GŁOS PRACY

Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 35 Dn. 26 sierpnia 1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

KOMUNIKAT

1. Na mocy wyroku W. S. S. została zastrzelona w dniu 13.II.43 r. w Sokołowie Podlaskim Sulczyńska Czesława, konfidentka Gestapo, winna wydania w ręce Niemców kilku żołnierzy Sił Zbrojnych w Kraju.

2. Sierżant policji granatowej Hegenbardt, który aresztował i wydał Niemcom żołnierza S. Z. K. przewożącego broń i prasę został zastrzelony w dniu 23.III.43 r. w powiecie błońskim.

11.VIII.43 r. Kierownictwo Walki Podziemnej

OGŁOSZENIE

Sąd Specjalny Okręgu Warszawskiego wyrokiem z dnia 20 lipca 1943 r. skazał na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych **Tomasza Stanisława Zdanowskiego**, lat 35, syna Eugeniusza i Stanisławy Antoniny, adwokata, zamieszkałego we Włochach pod Warszawą— za działanie na szkodę Państwa Polskiego w charakterze konfidenta władz okupacyjnych. Wyrok został wykonany przez zastrzelenie.

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Cywilnej (obecnie Komisja Sądząca Walki Podziemnej) Okręgu Warszawy skazani zostali:

a) na karę **infamii**:

1) **Władysław Sidorowicz**, Naczelnik 3 Urzędu Skarbowego na powiat Warszawski — za gorliwą współpracę z okupantem w zakresie opodatkowywania ludności polskiej, branie czynnego i gorliwego udziału w ekspedycjach karnych władz niemieckich przeciwko ludności polskiej handlującej i wypiekającej chleb oraz za służalcze zachowanie się wobec okupanta i urządzanie dlań przyjęć okolicznościowych.

2) **Aleksander Weryho**, lat 49, dr filozofii, dyrektor działu w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, ul. Grójecka 41 m. 12 — za poniżenie godności narodowej przez to, że wobec niemieckich władz okupacyjnych w Polsce krytykował władze polskie i pomawiał je o bezprawne działanie oraz powoływał się na swoje zasługi względem instytucyj niemieckich i swoje rzekomo niemieckie pochodzenie, w celu przypodobania się okupantowi,

3) **Romuald Zajączkowski**, lat 40, urzędnik 3 i 34 Urzędu Skarbowego w Warszawie — za działanie na szkodę Narodu Polskiego przez bezprawne i niesłuszne podwyższanie wymiaru podatków, sporządzanie bezprawnych protokułów karno-skarbowych oraz nadmierną gorliwość służbową wobec władz niemieckich.

b) na karę **nagany**:

Wacław Piasecki, lat 50, Naczelnik 34 Urzędu Skarbowego w Warszawie — za działanie na szkodę Narodu Polskiego przez niesłuszne odmawianie umarzania zaległości podatkowych, podwyższanie z własnej inicjatywy wymiaru podatków oraz stosowanie niemoralnych metod w zdobywaniu dochodów.

11,VIII.43 r. Kierownictwo Walki Podziemnej

O wzmożenie wymiaru sprawiedliwości

Sądy Specjalne działają. Jeszcze w za małym zakresie i w zbyt powolnym tempie. Rozumiemy, że warunki konspiracyjne hamują postępowanie sądowe, a konieczność niewątpliwego stwierdzenia winy poprzedzać musi wyroki. Mimo trudności, w imię przeciwdziałania złu, domagamy się wszechstronnego wzmożenia wysiłków Sądów Specjalnych i dotarcia do wszelkich środowisk, które pod wpływem okupanta uległy mniejszej lub większej demoralizacji.

Dotychczasowe wyroki Sądów Specjalnych nie bez przyczyny spadają na środowiska, które z natury rzeczy mają bliski kontakt z okupantem. Policja granatowa, urzędy skarbowe, Arbeitsamt'y a przede wszystkim konfidenci gestapo i policji niemieckiej — oto główne środowiska, dostarczają-

ce Sądom Specjalnym przeważającej liczby oskarżonych. Wyrok śmierci, wykonany ostatnio na młodym adwokacie, stojącym na usługach gestapo, świadczy o daleko posuniętym rozkładzie moralnym wśród jednostek z t. zw. wyższych warstw społecznych. Współpraca adwokata polskiego z gestapo jest prawdopodobnie wyjątkiem. Na marginiesie chcemy jednak zwrócić uwagę, że ta zaszczytna korporacja, którą i podczas okupacji winna być wzorem dla społeczeństwa, mówiąc trywialnie, zapaskudzona została elementem, mało dbającym o poziom etyki zawodowej. Niewątpliwie zakres wykonywania obowiązków adwokackich w czasie okupacji uległ ograniczeniu, lecz to bynajmniej nie upoważnia członków tego zawodu do zajmowania się w charakterze adwokata wieloma pokątnymi i ciemnymi sprawami pod kątem widzenia uzyskiwania znacznych środków pieniężnych. Objawy takie wśród zawodu adwokackiego nie są wyjątkami. Wymagają one wywarcia pewnego wpływu ze strony poważnych adwokatów na te elementy, które zaszczytu zawodowi adwokackiemu nie przynoszą. Jeśli nacisk moralny nie pomoże, to zdemoralizowane wojną jednostki winny być przez korporację zarejestrowane i w przyszłości z życia adwokackiego zupełnie wymiecione.

O konfidentach gestapo i policji niemieckiej nie wiele trzeba się rozwodzić. Plugastwo to należy tępić i tępić bezlitośnie aż do zupełnego zniszczenia. Do akcji tej cała Polska podziemna jest nastawiona i może być powołana przez K. W. P.

O działalności polskich urzędników skarbowych, wysługujących się z jednej stony okupantowi i dopuszczających się z drugiej strony niecnych praktyk wobec polskich podatników, mamy tylko słowa potępienia. Nie dotyczy to oczywiście całej masy pracowników urzędów skarbowych, lecz tylko tych, którzy dzięki swojej funkcji mają okazję do wyszantażowania od podatnika łapówek. Apetyt wzrasta podczas jedzenia. Łapówki urzędników skarbowych osiągnęły takie wysokości, że nawet podatnik, robiący dobre interesy na lewo, jest często nie w stanie pokryć żądania skarbowców. Z łapówek i szantażów, praktykowanych z wiedzą kierowników niemieckich, grupa urzędników skarbowych żyje w warunkach lepszych, niż przed wojną. Obżera się i popija w lokalach publicznych. Do dyspozycji tych panów każdy kontrolowany przez nich sklep lub przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe musi mieć wszelkie towary i artykuły, jeśl nie zadarmo, to przynajmniej po cenie urzędowej. Z tych praktyk nie wyłączone są nawet sklepy kontyngentowe, które wymagają dużego wysiłku i inicjatywy, by zarobić na skromne uposażenie personelu.

Polska podziemna od zarania swej działalności wypowiedziała się i nastawiała ogół społeczeństwa na uchylanie się od podatków, by wróg nie mógł panować nad obrotem pieniężnym w Polsce w myśl zasad niemieckiej gospodarki wojennej. Zadanie to miało więc nie tylko charaktek społeczny, lecz i taktyczny w kierunku dezorganizacji i destrukcji działania aparatu administracyjnego okupanta. Do wezwania tego ogół społeczeństwa się zastosował. Panowie urzędnicy skarbowi, jako instrument wroga, mogli odegrać doniosłą rolę. Sytuację swoją wyzyskali, motywując głodowymi poborami, dla swoich osobistych celów — poprawy egzystencji materialnej. Granice swych żądań, częściowo tylko słusznych, przekroczyli do rozmiarów powyżej wszelkich godziwych motywów. Tym samym stali się szkodnikami polskich interesów społecznych. Za swe zachowanie mają wyroki Sądów Specjalnych, w przyszłej Polsce zapłacą jeszcze wyższą cenę.

Na tym samym odcinku podatkowym obok urzędów skarbowych żeruje inny jeszcze instrument. Jest nim Steuerfahndungstelle, centralizujący wywiadowców, wykrywających ukryte przed urzędami skarbowymi dochody podatkowe firm polskich. Ci wykrywacze mają duże wynagrodzenie (około 200 zł dziennie) i 10 procent od wykrytych nadużyć. W urzędzie tym obok Niemców pracuje wielu Polaków o nastawieniu hochszlaplerskim. Żądania tych panów od wziętych pod kontrolę firmę rozpoczynają się od kwoty 50.000 zł a sięgają nieraz kilkuset tysięcy. Łapówki tego rodzaju są dzielone między kilku osób (najmniej wypada na osobę zł 10.000 od firmy). Trzeba stwierdzić, że dochodzik niezły. Ściągany jest pod groźbą i w sposób bezwzględny. Na wspomniany urząd i jego pracowników zwracamy uwagę Kierownictwa Walki Podziemnej. Szatażowane firmy robią oczywiście dobre interesy, często jednak świadczą na rzecz walki podziemnej. Ten wzgląd dla panów z Steuerfahndungstelle nie istnieje. Mimo karygodnej działalności żaden z tych panów nie znalazł się dotychczas w wykazie wyroków, ogłaszanych przez KWK.

Działalność Sądów Specjalnych, za mało jak dotychczas, sięgała w głąb stosunków polskich na wsi. Ograniczała się conajwyżej do gorliwych wójtów i sołtysów. Podjęcie walki w obronie kontyngentów winno stać się powodem do intensywniejszego wglądu KWP. w stosunki wiejskie. Mamy na względzie większe majątki rolne, pozostające w rękach lub pod kierownictwem polskim. Majątki te są coprawda pod dużą „kontrolą" band dywersyjnych i zwykłych rzezimieszków. W majątkach tych nie dzieje się wszędzie tak, jak by należało oczekiwać od warstw górnych. Mamy na myśli stosunki prywatne, handlowe i towarzyskie z okupantem. Często stosunki te wykraczają poza normy, ustalone przez Polskę podziemną. I w interesie ogólnej postawy społeczeństwa na zjawisko to KWP. winno zwrócić uwagę i winno znaleźć środki zaradcze.

Jako środek zaradczy na demoralizację wojenną wśród społeczeństwa polskiego wymiar sprawiedliwości Sądów Specjalnych winien sięgnąć do najdalszych zakątków naszego życia społecznego. Ciężka ręka sprawiedliwości jest pożądana w interesie ogólnym i przyjmowana z uznaniem i bez zastrzeżeń. Do akcji oczyszczania społeczeństwa z elementów szkodliwych cała Polska podziemna ofiaruje swą pomoc.

Z FRONTU PRACY

Postawa robotnika polskiego.

Przyglądając się bliżej stosunkom pracy na terenie większych zakładów produkcji wojennej w Polsce można stwierdzić dużą zmianę w postawie załóg robotniczych wobec kierownictwa niemieckiego.

Atmosfera strachu, wywołanego akcją terroru, brutalnością Niemców wobec robotników polskich oraz represjami, stosowanymi za każde przewinienie, dawno już minęła. **Załogi robotnicze przyjęły postawę zwartą, solidarną i pełną godności narodowej.** Rękoczyny lub bicie pałką, stosowane kiedyś na każdym kroku przez Niemców, należą do przeszłości. Ten stan rzeczy jest niewątpliwie skutkiem przejścia społeczeństwa polskiego z samoobrony biernej do reakcji czynnej. Zgładzenie tu i owdzie brutalnego szefa — Niemca, nadesłanie mu wyroku lub czasem przetrzepanie skóry kijem, przemówiło do rozumu niejednego przedstawiciela „Herrenvolku". Oczywiście, że podłożem tej przemiany, stały się w pierwszym rzędzie porażki niemieckie na frontach i powszechne niemal u Niemców przeświadczenie o zbliżających się dniach obrachunku sumienia.

Robotnik polski, przymusowo zatrudniony w przedsiębiorstwach pracujących dla Niemców, pracę swą lekceważy, nie daje z siebie wyżyłować resztek energii i stosuje się do hasła coraz słabszego tempa pracy. Nie wiele ma z głodowego zarobku, przywiązuje jednak pewną wagę do otrzymywanych przydziałów żywnościowych. Na tym punkcie stoi na stanowisku, że przydzielana mu żywność jest produktem i plonem pracy polskiej i jako taką robotnik winien ciągnąć dla siebie i rodziny w największej ilości. Nie pogardza więc okazją wyrobienia premii za cenę papierosów i wódki. Stoi więc tu na gruncie pogodzenia stanowiska ideowego z koniecznością życiową, z czego zdaje sobie całkowitą sprawę.

Stosunek robotników do kierownictwa niemieckiego, nie wyłączając majstrów, jest wrogi. Stosunku tego nie zmienią ani obietnice poprawy bytu, ani istotne zwiększenie przydziałów żywnościowych.

Na terenie zakładów pracy zarysowywuje się m. inn. jedno ujemne zjawisko. Jest nim pogłębianie się przedziału między robotnikami a personelem biurowym względnie kierownictwem polskim. Zjawisko to ma charakter przejściowy. Przyczyną jego jest zbytnia asymilacja pracowników umysłowych, nie wyłączając polskich inżynierów, do warunków obecnych i mniej odporne stanowisko tychże pracowników w stosunkach z Niemcami. Inżynier, a często i majster, w obawie przed narażaniem się, ciągle jeszcze zbyt gorliwie chce być naganiaczem do zwiększenia wydajności robotnika polskiego. Kiedy drogą „choroby" robotnik próbuje wymigać się od pracy, polski jego zwierzchnik utrudnia mu przeprowadzenie odpowiednich manipulacji. Lekarz zakładowy nie raz bywa za bardzo uczciwy w swym zawodzie. Wreszcie bywa i tak, że uzyskanie zwolnienia od pracy na dzień lub dwa uzależnia się od specjalnego odszkodowania. Te przypadki są karygodne.

Personel biurowy, czasami panienka od maszyny, która stara się o wpływy u szefa — Niemca, uważa się za coś lepszego od robotnika i z tego tytułu rości sobie pretensje do większego, skombinowanego na boku, przydziału żywności.

Tego rodzaju fakty nie są odosobnione, wytwarzają niewłaściwe stosunki, które prowadzą czasami do wrogich nastrojów wzajemnych. Rosnący przedział między robotnikami a polskim personelem biurowym nie powinien mieć miejsca. Różnic między obu kategorjami pracowników należałoby unikać. Nadchodzi czas, kiedy będzie konieczne wzajemne zrozumienie, pełne współdziałanie i solidarność koleżeńska. Ze strony personelu biurowego i poszczególnych majstrów w fabrykach oczekuje się zmiany tego nienormalnego stosunku.

Robotnicy polscy są między sobą zwarci. Nie interesują się i nie wyznają poglądów klasowych. Dążą do uświadomienia się o tym, co dzieje się w świecie. Mają dowody, czym w istocie swej jest niemiecki narodowy socjalizm. Nie dają się brać na lep hasłem „dyktatury proletarjatu" i nie mają zaufania do „patriotyzmu" członków PPR-u. Czytają wiele z prasy konspiracyjnej. W pracy podziemnej Polski biorą udział i wspierają ją finansowo. Można być pewnym, że w nadchodzącym okresie przełomowym **robotnik polski nie zawiedzie.**

„Dobrodziej robotników"

Nie bardzo daleko od Warszawy znajduje się pewna fabryka, powiedzmy wyrobów tekstylnych. Dziwnym zbiegiem nie jest ona w rękach niemieckich. Właścicielem i dyrektorem fabryki jest p. W. (Pełne nazwisko i miejsce fabryki są redakcji znane). Przedsiębiorstwo prosperuje świetnie, co pozwoliło p. dyrektorowi na kupno w r. ub. majątku pod Warszawą. Pan dyrektor korzysta, jak za dobrych czasów, z własnego auta i innych udogodnień luksusowych, niedostępnych dziś nawet dla bogaczy. Magazyny fabryczne zawalone są materiałem, który w sklepach firmy w Warszawie sprzedawany jest po cenach rynkowych. Fabryka posiada specjalnego urzędnika do załatwiania spraw w urzędzie pracy. Urzędnik ten, nie bez porozumienia z kolegą w Arbeitsamt'cie, wyłapuje pracowników, zagrożonych wysyłką na roboty do Rzeszy i angażuje ich do pracy w fabryce swego mocodawcy. Arbeitsamt, jak długo taki pracownik związany jest z omawianą fabryką, daje mu spokój. Pracownik tym samym jest zabezpieczony przed bezpłatnym wyjazdem do Niemiec. Piękna i niemal społeczna akcja pana dyrektora ma swoją drugą stronę medalu. Sytuację przymusową tak zaangażowanych pracowników pan dyrektor wyzyskuje w ciekawy sposób. Oto sam ustala płacę pracowników **na warunkach od 10 do 22 groszy** (dosłownie groszy) za godzinę. I pracownik ten musi wydać z siebie jaknajwiększą energię, gdyż w fabryce określone jest minimum wydajności. Dawniej za wyrobienie owego minimum przysługiwała premia w towarze. Ponieważ robotnicy opuszczali czasami dniówki, by spieniężyć towar na wolnym rynku, pan dyrektor zmienił premie w naturze na gotówkę. Zamiast uzyskiwanych poprzednio za towar 900 zł mies., robotnikom płacono 360 zł do płac taryfowych. Robotnicy zatrzymali maszyny. Pan dyrektor, mały grubasek, wpadł na halę maszyn, brał się do bicia robotników i skończył na zwymyślaniu. Podkreślając o swym „dobrodziejstwie", zakończył: „a teraz do roboty lub won". Po tym incydencie robotnicy wzięli się do pracy, lecz systemu premii nie zmieniono. By ostatecznie „załagodzić" konflikt pan dyrektor wrócił do poprzedniej premii w naturze, lecz podniósł minimum wyrobienia towaru do granic, do których

żaden robotnik nie jest zdolny dociągnąć. W praktyce więc premię zniesiono, a płacy taryfowej nie podniesiono,

Oto mamy przykład przedsiębiorcy prywatnego, którego zasadą jest wyzysk pracy robotnika w warunkach wyjątkowych. Dziwne to, ale prawdziwe, jak tego rodzaju dyrektorzy niczego się jeszcze nie nauczyli, prócz robienia interesów.

Mimo specjalnych okoliczności sądzimy, że robotnicy nie pozwolą się ostatecznie wyzyskać panu dyrektorowi. W przeciwnym razie do pana dyrektora zajrzy inspekcja, nie tyle urzędowa z Arbeitsamt'u, co z odpowiedniej komórki Polski podziemnej. A taka inspekcja może być nieprzyjemna.

Wyzysk pracy, stosowany przez przedsiębiorcę prywatnego wobec robotnika polskiego w oparciu się o przepisy okupanta, jest pospolitym przestępstwem społecznym.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 24.VIII.1943 r.)

FRONT ZACHODNI. W ciągu tygodnia trwają nieustanne ataki lotnictwa sprzymierzonych na obiekty wojskowe i przemysłowe we Francji, Belgii i Holandii: Silnym nalotom podlegają w szczególności lotniska. M. inn. zbombardowano Le Bourget pod Paryżem oraz jedno z lotnisk w pobliżu Marsylii (połudn. Francja). Podczas tych ataków dochodziło do ostrych walk z licznymi myśliwcami niemieckimi. Świadczy to o wzmocnieniu obrony przeciwlotniczej przez nowe posiłki myśliwców npla. Z walk tych sprzymierzeni wychodzą zwycięsko i zadają dotkliwe straty lotnictwu niemieckiemu. I tak np. w dniu 16 sierpnia, kiedy bombowce amerykańskie atakowały lotnisko w Le Bourget (pod Paryżem) oraz stalownie i warsztaty reperacyjne pod Valenciennes (półn. Francja w walkach powietrznych i od artylerii przeciwlotniczej Amerykanie stracili 10 bombowców i 10 myśliwców. Niemcom natomiast zestrzelono 40 myśliwców.

W dniu 17 sierpnia ciężkie bombowce brytyjsko-amerykańskie dokonały największego z dotychczasowych nalotów dziennych na obiekty przemysłowe w centrum Niemiec, a to na Schweinfuhrt i Regensburg. W Schweinfuhrt bombardowane były wytwórnie łożysk kulkowych, w Regensburg (Bawaria) — wielka wytwórnia samolotów „Messerschmidt". Bombowce brytyjskie i amerykańskie stoczyły ciężkie walki z myśliwcami niemieckimi. Nie powróciło z nalotów 36 bombowców, 1 myśliwiec bombardujący i 5 myśliwców zwykłych. Amerykańskie fortece latające zestrzeliły podczas tych walk **175 myśliwców niemieckich.**

W nocy z 17 na 18 sierpnia bombowce brytyjskie wykonały ciężki nalot na badawczo-techniczne zakłady w Pönemünde, 100 km na półn.-zachód od Szczecina. Nalot odbył się przy pełnym świetle księżyca. Zrzucono 1.500.000 kg pocisków. Obiekty przemysłowe, które produkują sprzęt radiolokacyjny i, jak twierdzą Niemcy, przygotowywują nową broń zaczepno-lotniczą (wspomina o tym Goebbels w swoim ostatnim artykule w „das Reich"), uległy poważnemu zniszczeniu. Kierownikiem tych zakładów był gen. niem. von Wyschynsky, wynalazca wielu nowych broni. Po nalocie znaleziono Wyschynskiego z postrzeloną głową. Zachodzi możliwość zabójstwa. Do wynalazku Wyschynskiego strategia niemiecka przywiązuje wielką wagę na przyszłe miesiące. Obok nalotu na Pönemünde brytyjskie „Mosquithy" dokonały piątego z kolei (a drugiego w tym tygodniu) nalotu nękającego na Berlin. Z dziennych nalotów dnia ubiegłego na tereny półn.-zach. Niemiec oraz z obu nalotów nocnych nie wróciło do swych baz 41 bombowców i 1 myśliwiec brytyjski. Zestrzelono 4 myśliwce niemieckie.

W nocy z 21 na 22 sierpnia bombowce brytyjskie dokonały ciężkich nalotów na obszary półn.-zachodnie Rzeszy.

Wskutek przewlekłej i złośliwej choroby (jak podaje prasa niemiecka) zmarł w Kwaterze Głównej Göringa szef sztabu lotnictwa niemieckiego gen.-pułk. Hans Jeschonnek. Choroba ta nie przeszkadzała mu pełnić obowiązków do końca. Nagły zgon prawej ręki Göringa jest wyjątkowo tajemniczy. Nastąpił w krytycznym okresie, którego wyrazem jest ostatni rozkaz Göringa do oddziałów lotniczych, w jakim zarzuca słabe wykazywanie bojowości w walkach z nieprzyjacielem.

FRONT POŁUDNIOWO-WŁOSKI. Po 38 dn. walk, po upadku Randazzo, w ciągu kilku następnych dni cała Sycylia znalazła się w rękach aliantów. Mimo desantów amerykańskich na tyły npla udało się Niemcom w dużej części ewakuować oddziały niemieckie i włoskie na ląd stały. 3 km przestrzeń morska, oddzielająca Messynę od południowego cypla włoskiego. umożliwiła, nie bez strat, ucieczkę głównych sił niemieckich z Sycylii. Ani lotnictwo, ani marynarka wojenna sprzymierzonych ostatecznie akcji tej nie zdołała sparaliżować.

Według zestawienia urzędowego straty sprzymierzonych i nieprzyjaciela podczas walk na Sycylii wyniosły: po stronie aliantów — 21.600 żołnierzy, zabitych, rannych i zaginionych, 103 czołgi, 251 dział, 274 samoloty; po stronie nieprzyjaciela— 167.000 zabitych, rannych i wziętych do niewoli (większość Włosi), 260 czołgów, 502 działa i 1691 samolotów. Na uwagę zasługują wielkie straty osi w samolotach, co świadczy, że alianci dążą do zwycięstwa, wyzyskując konsekwentnie przewagę swego lotnictwa.

W dniu 20 sierpnia maleńkie wysepki włoskie Stromboli i Liparyjskie, leżące na północ od Sycylii, zostały zajęte bez walki przez oddziały amer. marynarki wojennej. Wysepki te miały pewne znaczenie dla osi, jako punkty obserwacyjne przed lądem stałym na wypadek desantów z morza. Na

zajętych wysepkach Włosi pozostawili wielu więźniów politycznych, wrogich faszyzmowi. M. innymi uwolniono około 400 więźniów z Jugosławii.

W ciągu tygodnia ciężkie bombowce brytyjskie kontynuowały naloty z baz angielskich na Mediolan i Turyn. Stwierdzono przytym, przesuwanie wojsk niemieckich z połudn. Francji do północnych Włoszech oraz przygotowywanie fortyfikacyj w odległości 30 km od Mediolanu. Świadczy to o przygotowaniach Niemców do tworzenia. linii oporu na terenie półn. Włoszech.

Po zajęciu Sycylii alianci rozpoczęli gwałtowną akcję lotniczą na węzły i linie kolejowe środkowych i połudn. Włoszech. Na przestrzeni, poczynając od Viterbo, 70 km na północ od Rzymu, kończąc na południowym cyplu Włoch, lotnictwo sprzymierzonych bezustannie atakuje linie komunikacyjne, wytwarza zatory i utrudnia przesuwanie się oddziałów niemieckich z południa na północ. W dniu 19 sierpnia alianci dokonali szczególnie ciężkich nalotów na rejon Foggia. W ciągu 24-ch godzin miejscowość ta, stanowiąca ważny węzeł kolejowy i bazę lotniczą, atakowana była trzykrotnie w dzień i w nocy. Pierwszy atak wykonały latające fortece w dwóch falach. Pierwsza fala została zaatakowana przez 50 myśliwców niem. Fortece latające zestrzeliły w walkach 28 myśliwców, eskorta zaś fortec — dalsze 6 aparatów. Ponad to prawdopodobnie zestrzelono jeszcze 12 innych maszyn. Po tej klęsce myśliwców niemieckich druga fala fortec bombardowała obiekty bez przeciwdziałania lotnictwa npla. Latające fortece startowały z baz afrykańskich. Po nich atakowały Foggię eskadry „Liberatorów", które wystartowały z baz Bliskiego Wschodu. Po raz trzeci w nocy bombowce brytyjskie zrzuciły liczne bomby na tory i stacje kolejowe w Foggii. Wywołano wielkie pożary i zniszczenia. Podczas trzech tych nalotów zestrzelono 44 aparaty npla, tracąc 21 maszyn własnych. W ciągu piątku i w nocy z piątku na sobotę bombardowano dworce przetokowe w m. Aversa, Benevento i Villa Niterno na północ od Neapolu. Naloty te wywołały zatory na liniach kolejowych Neapol — Rzym i Neapol—Foggia. Nieprzyjaciel stawiał silny opór w powietrzu. W walkach alianci zestrzelili 14 samolotów niem., tracąc 11 maszyn własnych. W czwartek w nocy amer. okręty wojenne ostrzeliwały wybrzeża zachodnie zatoki Gioia. Brytyjskie okręty wojenne zatopiły 7 statków npla u wybrzeży Kalabrii.

FRONT POŁUDNIOWO-BAŁKAŃSKI. W przewidywaniu akcji desantowej na Włochy i ewent. równoczesnego ataku na Bałkany odcinek sprawozdania z sytuacji wojennej prócz frontu włoskiego rozszerzamy na fron południowo-bałkański. Atak na Włochy i na Bałkany może być podjęty najprawdopodobniej po zbudowaniu i zorganizowaniu nowych baz lotniczych i morskich na Sycylii. Nieco przydługie działania lądowe na tym terenie, wyraźnie powodowane oszczędzaniem sił ludzkich, z pewnością wykorzystane zostały na przygotowania aliantów do dalszych działań już na terenie stałym. Oba fronty, włoski i bałkański, napraszają się na skoordynowaną akcję. Decydującym fragmentem będzie walka o panowanie w powietrzu.

W Grecji Niemcy obsadzili wszystkie kluczowe stanowiska, a przede wszystkim: Pireus, Kalamata i Patras. Ewakuacja wojsk włoskich została wstrzymana. Niektórzy oporni dowódcy włoscy zastąpieni zostali przez innych. Mimo tego, tak jak we Włoszech, również i na Bałkanach, dochodzi do drastycznych starć między Niemcami i Włochami. (Sądzimy, że stanowisko marsz. Badoglio doprowadzi ostatecznie do groźnych konfliktów między osiowcami).

W Jugosławii w walkach z powstańcami Niemcy musieli użyć artylerii, czołgów i lotnictwa. Jugosłowianie rozpoczęli większą działalność wojskową, by utrudnić Niemcom grabienie i wywożenie żywności. Niemcy potwierdzili, że ciężkie walki z powstańcami toczą się w południowej Bośni. I-sza brygada powstańcza w Jugosławii natarła na lotnisko niemieckie pod Serajewem i zniszczyła tam 34 samoloty.

FRONT WSCHODNI. Punkt ciężkości działań wojennyh przeniósł się w rejon Charkowa, gdzie od 14 dni toczą się wielkie i zacięte boje. Niemcy mimo trudnej sytuacji strategicznej skoncentrowali pod Charkowem 100-tysięczną armię z najbardziej doborowych oddziałów. W ciągu ub. tygodnia próbowali nie tylko powstrzymać napór armii sowieckiej, lecz przeszli do kontrnatarć, popartych użyciem wielkich sił lotnictwa. Na tę broń Niemcy liczą najbardziej. Neutralni korespondenci z Moskwy donoszą, że Rosjanie i na tym polu osiągnęli przewagę i niszczą bezlitośnie w walkach powietrznych lotnictwo niemieckie. Niemcy na linii całego frontu tracą przeciętnie 125 samolotów dziennie, Fakt ten, o ile jest ścisły, będzie miał decydujący wpływ na wynik ofensywy letniej Rosjan. Kontrnatarcia niemieckie pod Charkowem załamały się w ogniu artylerii i lotnictwa sowieckiego. Rosjanie nie spieszą się z koncentrycznym atakiem na Charków. Wiążąc cały odcinek frontu między Briańskiem i Smoleńskiem oraz między Czugujewem i Izjum aż do odcinka nad rzeką Mius, wykonywują pod Charkowem manewr okrążający. Rosjanie chcą zamknąć w kotle charkowskim doborową armię niemiecką i powtórzyć losy Stalingradu. Na północny zachód od Charkowa armia sowiecka posuwa się na zachód poza linię kolejową Charków—Sunaj. Na tym odcinku, zajęto m. Lebiedni i 30 innych osiedli. Stacja węzłowa Sumy jest już zagrożona. Jednocześnie Rosjanie uderzają na tyły Charkowa, na linię kolejową Charków Połtawa i zbliżają się do samej Połtawy. Armii niemieckiej pod Charkowem pozostaje wąskie przejście wzdłuż linii kolejowej Charków — Krasnograd, która to linia zagrożona jest przez armię sowiecką, uderzającą od strony Czugujewa. Tu Niemcy czynią rozpaczliwe wysiłki, by powstrzymać Rosjan, grożących zamknięciem Niemców w kotle. Dużą trudność sprawia Niemcom uderzenie Rosjan, idące na zachód od Izjum. W całym tym rejonie toczą się gigantyczne boje. Nie wydaje się, by Niemcy mieli szanse zahamować stopniowe postępy Rosjan. Decyzja sztabu niemieckiego będzie trudna; albo oddać Charków i cofnąć się w kierunku południowym, a potym na wschód na całej linii frontu, albo zaryzykować obronę Charkowa do ostatniego. Oddanie

Charkowa i Połtawy otworzy Rosjanom drogę na Kijów, a to zmusiłoby Niemców do wyrównania całego frontu południowego, t. j. do planowego cofnięcia się aż na linię Dniepru. Ukraina z tegorocznymi zbiorami jest dla obu walczących stron wielce ważnym celem. Trwająca więc obecnie bitwa o Charków ma analogiczne znaczenie, co w roku ubiegłym bitwa o Stalingrad. Tak samo, jak i w najkrytyczniejszych momentach dla Rosjan, przewidywaliśmy w r. ub., że bitwa o Stalingrad skończy się dla Niemców klęską, również i obecnie wszystko przemawia za tym, że Rosjanie bitwę o chleb Ukrainy zakończą dla siebie pomyślnie. Nie potrzebujemy dodawać, jak ewen. klęska Niemców na froncie południowym wpłynie decydująco na przebieg wojny. W komunikatach swoich Rosjanie są wstrzemięźliwi. Ich akcja i plan strategiczny są widoczne. Czy zdobędą się na umiejętne go wykończenie, musi narazie pozostać pytaniem bez odpowiedzi. Dotychczas Rosjanom brakowało wykończenia. Po dwóch latach i oni czegoś się nauczyli. Komunikat niemiecki z 22 sierpnia po raz pierwszy zaznacza, że nacisk nieprzyjaciela **przed Charkowem** przeciwko liniom niemieckim wzrasta. W jałowych i unikających cieni komunikatach sztabu niemieckiego takie podkreślenie świadczy, o powzięciu nowej pecyzji, którą, naszym zdaniem, będzie nie dalsza obrona, lecz rezygnacja z niej i cofanie się po przez pozostałą jeszcze lukę.

Nacisk Rosjan na Briańsk nieco osłabł, przypuszczamy jednak, że nie na długo. Po Charkowie będzie to drugi newralgiczny ból niemieckiego sztabu.

Specjalny komunikat sowiecki, ogłoszony w d. 22 sierpnia przez Moskwę głosi: Od dnia 5 lipca 41 r., t. j. od rozpoczęcia przez Niemców nieudanej ofensywy na Kursk, do dnia 20 sierpnia wojska sowieckie zadały Niemcom następujące straty: 1.000.000 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli; 4.600 samolotów, 7.250 czołgów, 5.100 dział i 29.200 pojazdów mechanicznych.

W ostatniej chwili Niemcy podają, że Charków został przez nich **„planowo ewakuowany“.**

FRONT DALEKIEGO WSCHODU. Podczas największego nalotu na bazy lotnicze Japończyków na Nowej Gwinei zniszczono 170 samolotów japońskich i 50 dalszych uszkodzono. Z nalotu nie wróciły 3 samoloty alianckie.

Eskadry floty amerykańskiej unicestwiły próbę Japończyków dokonania desantów na wyspę Wella la Wella w archipelagu Salomona. Zginęło lub dostało się do niewoll 1.000 żołnierzy japońskich. Zatopiono szereg japońskich barek i uszkodzono 3 kontrtorpedowce.

Na skutek nacisku aliantów Japończycy wycofują się w popłochu z bazy Salamua na Nowej Gwinei. W ostatnich bitwach stracili tu Japończycy 350 zabitych i wiele sprzętu.

Wojska australijskie i amerykańskie zdobyły wyspę Kiska w archipelagu Aleuty. Japończycy wycofali się z niej pod osłoną gęstej mgły.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Konferencja w Quebec. Narady Churchill-Roosvelt toczą się w Quebec. Zakończenie ich przewidziane jest na wtorek. W środę Roosvelt przemawiał do parlamentu kanadyjskiego. Do Quebec przybyli Eden i Hull. Nie jest wykluczone, że Eden uda się z Kanady do Moskwy dla zobaczenia się ze Stalinem. Wyniki konferencji w Quebec ujawnią się w niedługim czasie. Nie należy się spodziewać oficjalnych bliższych szczegółów w prasie. Po konferencji tej ma mieć głos nie prasa, lecz admirałowie, generałowie wojsk lądowych oraz szefowie lotnictwa.

Odwołanie Litwinowa. Radio moskiewskie doniosło, że zastępca komisarza spraw zagranicznych (czwarty z kolei) i ambasador sowiecki w Waszyngtonie Litwinow został odwołany do Moskwy. Na jego miejsce mianowano dotychczasowego chargé d'affaires w Waszyngtonie Gromikowa. Miesiąc temu odwołano z Londynu Majskiego, który również został zastępcą komisarza spraw zagranicznych. Moskwa, jak widać z tych odwołań, zaczyna przywiązywać małą uwagę do stosunków dyplomatycznych z Anglosasami. Przechodzi do polityki splendid isolation.

Wiadomości z Kraju

Z Lubelszczyzny. Masowe mordowanie ludności polskiej w Lubelszczyźnie podczas t. zw. akcji pacyfikacyjnej ustało. W większych ośrodkach pozostawiono załogi żandarmerii, policji i „czubaryków". Załogi te otrzymały zadanie kontrolowania dostaw kontyngentowych.

Katyń pod Warszawą. Gestapo okręgu warszawskiego ma własne „letnisko" pod Warszawą. Jest to folwark Falenty pod Warszawą, gdzie na zmianę odbywają się kaźnie i orgie. Co noc gestapowcy przywożą tu więźniów z Warszawy. Samochody wjeżdżają do budynku lodowni i tu następuje masakra. Strzałem w kark kolejno traci się wszystkich przywiezionych. Zwłoki poddawane są dokładnej rewizji; by uniknąć identyfikacji, dokumenty i wszelkie przedmioty są zabierane.

Ofiary mordów grzebane są przez gestapowców w zbiorowych mogiłach. Ostatnio zamordowano kilkunastu kolejarzy. Po egzekucjach gestapowcy urządzają w folwarku huczne libacje i orgie.

OFIARY: Dobrochna 50, Drań 50, Wacuś 30, Tomcio Paluszek 20, As 20, Nemo 20, Jadwiga 20, Grot 12, Kostrzewa 10, Janek 10, Jeden 10, Grot 5, Elektroda 5, Kowal 5, Stolarz 5, Stanisław 5, Witek 5, Pętak 10, Marian 5, Szopen 10, Ferdek 2, Bezimiennie 3, Gr. 100, Tadeusz 5, Jaśmin 50, Dyrektor 10, Sprawa 310, Ladis 200, Ali-Baba 50, Arab 500, Assesor materiałowy 25, Lot 500.

Na „Fundusz Centry": Topór 500, Wokulski (pożyczka) 3.500, Nowy za sierpień i wrzesień 10.000.

Józef 150 matryc, Stanistaw dziękujemy za lekarstwa, Panu Hopytce dziękujemy za 120 kg kaszy.